

# Libertariańska obrona lewicowych ruchów secesjonistycznych

Przemysław Hankus

SL

STOWARZYSZENIE  
LIBERTARIAŃSKIE



## Libertariańska obrona lewicowych ruchów secesjonistycznych

Celem tego artykułu jest zaprezentowanie szeregu uwag odnoszących się do procesów secesjonistycznych z perspektywy libertariańskiej *sensu largo*, dotyczących wszelako konkretnych ruchów secesjonistycznych o typowo lewicowej proveniencji *sensu stricto*. Podjęta w Szkocji w 2014 roku próba wybicia się na niepodległość poprzez referendum niepodległościowe, a także obecna stosunkowo dynamiczna sytuacja związana z dążeniami niepodległościowymi Katalonii niemalże idealnie wpisują się w przedmiotową tematykę. W obu przypadkach mamy do czynienia z grupami, które możemy określić mianem lewicowych, umiarkowanie lewicowych czy też bardzo lewicowych, a z całą pewnością mianem grup o charakterze etatystycznym. W krajach i regionach autonomicznych, w których działają wspomniane ugrupowania, dążą one do uzyskania przez terytorialnie wyodrębnione obszary pełnej suwerenności i niepodległości, w związku z czym pojawia się w zasygnalizowanym kontekście dość istotne pytanie wymagające odpowiedzi: Jak libertarianie i jak libertarianizm zapatrują się na tego rodzaju działania? Innymi słowy, czy libertarianie i libertarianizm należy przyporządkować do obozu zwolenników takich ruchów, czy też może do obozu ich przeciwników?

W tym artykule przedstawię argumenty za stanowiskiem, zgodnie z którym libertarianie i libertarianizm należałoby zaliczyć do obozu zwolenników lewicowych ruchów secesjonistycznych. W związku z powyższym wykażę, że libertarianie mogą być sojusznikami wspomnianych ruchów, nawet jeśli mają one charakter lewicowy i etatystyczny, antyliberalny czy wręcz antylibertariański. By uzasadnić takie stanowisko, posłużę się trzema głównymi rodzajami argumentacji: 1) argumentacją deontologiczną (wynikająca z prawa naturalnego); 2) argumentacją

konsekwencjalistyczną (w tym utylitarystyczną); 3) argumentacją pragmatyczną (związaną z kwestiami ustrojowymi). Siłą rzeczy pierwsza z wymienionych będzie najmniej rozbudowana, gdyż wydaje się ona być najbardziej „oczywista” i niewymagająca dłuższego i bardziej pogłębionego uzasadniania na gruncie libertarianizmu. Większy nacisk położę na pozostałe rodzaje argumentacji. Co więcej, poza wymienionymi trzema rodzajami dowodzenia postaram się również wyjaśnić pewne podstawowe problemy i wątpliwości wiążące się z prawem do samostanowienia, secesją i z secesjonizmem jako takim nawet na gruncie libertarianizmu, proponując jednocześnie pewne – moim zdaniem – optymalne tudzież lepsze rozwiązania, aniżeli te proponowane chociażby poza samym libertarianizmem, a także w jego ramach. Na końcu sformułuję szereg wniosków, jakie płyną z przedmiotowych rozważań.

## Argumentacja deontologiczna

Uzasadniając poparcie dla lewicowych ruchów secesjonistycznych na gruncie argumentacji deontologicznej, odwołując się do etycznych fundamentów libertarianizmu, takich jak zasady samoposiadania *resp.* autowłasności<sup>1</sup> i nieagresji<sup>2</sup>,

1 Oznacza to, iż każdy człowiek jest jedynym i wyłącznym właścicielem swojego ciała (jednostka lub grupa jednostek A nie jest właścicielem jednostki lub grupy jednostek B; żaden człowiek nie posiada takiego samego tytułu własności do innego człowieka tj. że nie istnieje współwłasicielstwo ciał, skutkujące wyginięciem rodzaju ludzkiego). Logiczną jego konsekwencją jest ukonstytuowanie się uniwersalnego i absolutnego prawa własności, zgodnie z którym każdy ma prawo do pierwotnego zawłaszczenia „nieużywanych zasobów ziemi, które znajduje i przekształca” (*homesteading*) poprzez „zmieszanie” ich ze swoją pracą (*res nullius cedit primo occupanti*) (J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992, Ks. II, Rozdz. II, § 4–17, s. 165–173.). Człowiek ma prawo „zrezygnować z takiej namacalnej własności (choć nie może zbyć kontroli nad własną osobą i wolą) i zamienić ją na podobnie uzyskaną własność innych. Stąd każde słuszne prawo własności czerpie z posiadania przez człowieka własnego ciała, jak również z zasady «osadnictwa» na nieposiadanej własności, która słusznie należy do pierwszego posiadacza” (M.N. Rothbard, *Etyka wolności*, Warszawa 2010, s. 146).

2 „Żaden człowiek ani zespół ludzi – w tym również grupa nazywająca siebie «rządem» - nie ma moralnego prawa do zainicjowania przemocy (tzn. nie ma prawa użyć początkowej siły fizycznej, zainicjować przemocy, zainicjować użycia siły, uciec się do przemocy nie będąc sprowokowanym, użyć siły jako pierwszy), ani do grożenia jej użyciem, a także do działań pokrewnych użyciu siły (takich, jak oszustwo) przeciwko innemu człowiekowi lub grupie ludzi”. L. Tannehill, *M.Tannehill, Rynek i wolność*, Warszawa 2004, s. 18.

możemy powiedzieć, że samostanowienie i związana z nim secesja stanowią realizację jednostkowych, przyrodzonych praw. Działania te same w sobie nie konstytuują aktu inicjacji agresji względem innych jednostek, pod warunkiem rzecz jasna, że przebiegają one w sposób pokojowy. Ogłoszenie przez jednostkę faktu dokonania secesji w oparciu o prawo do samostanowienia nie jest pogwałceniem niczyich praw. W związku z powyższym, na gruncie libertarianizmu byłoby to działanie etyczne i usprawiedliwione<sup>3</sup>.

Dlatego też tego rodzaju argumentacja w zasadzie w tym miejscu się kończy i zamyka. Ponieważ opisane powyżej ogłoszenie aktu dokonania secesji jest zgodne z podstawowymi etycznymi libertariańskimi zasadami, nikt nie może zostać w żaden sprawiedliwy sposób pozbawiony prawa do pokojowego aktu samostanowienia i dokonania secesji.

Opierając się na tym, co zostało zaprezentowane, w zasadzie mógłbym zakończyć ten artykuł, ponieważ jeśli dane działanie wpisuje się w etyczne zasady i fundamenty, na których ufundowany jest libertarianizm, to wszelkie subiektywne poglądy danych jednostek czy obserwatorów omawianych zachowań stają się tym samym irrelewantne i nieistotne dla podstawowej kwestii, jaką jest w tym miejscu możliwość dokonania samostanowienia i secesji. Należy bowiem pamiętać, iż prawa jednostkowe nie są uzależnione od czyichś subiektywnych poglądów czy też od czyjegoś subiektywnego światopoglądu. *A contrario*, stanowią one normę o charakterze abstrakcyjnym, obowiązującą niezależnie od okoliczności miejsca i czasu oraz niezależnie od indywidualnych ludzkich preferencji, w tym podejścia do dążeń secesjonistycznych.

Jak zaznaczyłem na wstępie, nie poprzestaną jednak wyłącznie na argumentacji deontologicznej, chociażby z tego powodu, iż nie każdy libertarianin jest libertarianinem deontologicznym, w związku z czym nie każdego libertarianina zaprezentowany rodzaj argumentacji opartej o prawo naturalne przekonuje.

Przejdę teraz do kolejnego rodzaju argumentacji, tj. do argumentów o charakterze konsekwencjalistycznym, w tym utylitarystycznym.

## **Argumentacja konsekwencjalistyczna**

Z argumentacją konsekwencjalistyczną w odniesieniu do lewicowych ruchów secesjonistycznych wiąże się co najmniej kilka punktów, z czego niektóre z nich możemy określić jako bardziej bądź mniej „libertariańskie”, tudzież bardziej bądź mniej kontrowersyjne, choć wszystkie z nich – w moich odczuciu – w dalszym ciągu mieszczą się w libertariańskim spektrum.

Po pierwsze, libertarianie mogą popierać lewicowy ruch secesjonistyczny, ponieważ – w przeciwieństwie do najczęściej pojawiających się argumentów przeciwko takim ruchom, patrząc z perspektywy grupy dążącej do odłączenia się – mogą spojrzeć na przedmiotowe procesy z perspektywy grupy, która pozostaje częścią dotychczas istniejącego państwa. W przypadku katalońskich dążeń niepodległościowych libertarianie powinni przyglądać się nie tylko Katalonii, ale i Hiszpanii, tj. państwu hiszpańskiemu już po separacji z Katalonią. Innymi słowy, na całą sytuację należy spoglądać nie tylko z punktu widzenia katalońskich secesjonistów, ale także z punktu widzenia hiszpańskiego rządu centralnego w Madrycie czy też mieszkańców Hiszpanii: jeżeli od państwa odłączy się grupa bardziej lewicowa, pozostały obszar będzie tym samym obszarem mniej lewicowym. Jeśli ok. 7,5 mln mieszkańców Katalonii, z czego zdecydowana większość tudzież więcej niż połowa charakteryzuje się poglądami w większym bądź mniejszym stopniu lewicowymi (w „najlepszym przypadku” centrolewicowymi), to „pozbywając się” takiej grupy czy też „pozwalając jej odejść” w sposób pokojowy, pozostałe po takiej secesji państwo ma szansę na to, by nowe, okrojone terytorium (w tym przypadku nowe państwo hiszpańskie) było albo bardziej liberalne, albo bardziej prawicowe. Wspomniane państwo ma większe szanse na to, by po odłączeniu się lewicowego terytorium secesjonistycznego przeprowadzić

reformy liberalne, prorynkowe itp., uprzednio skutecznie blokowane m.in. przez secesjonistów. W związku z powyższym, patrząc na opisaną sytuację nie przez pryzmat grupy secesjonistycznej, a przez pryzmat grupy „zezwalającej na secesję”, druga z nich może na tym zyskać. Za chwilę przejdę do tego, co może stać się z pierwszą z wymienionych grup, natomiast w tym miejscu zwracam uwagę na potencjalne korzyści płynące z tego rodzaju secesji dla mieszkańców państwa post-secesjonistycznego. Co ciekawe, osoba stojąca na stanowisku bardziej bądź mniej prawicowym, mogłaby w tym kontekście argumentować, że dzięki secesji mieszkańców o poglądach bardziej bądź mniej lewicowych pozostali w państwie post-secesjonistycznym prawicowcy będą mieli „lepsze warunki do działania” i wdrażania swoich postulatów.

Po drugie, należy przyrzeć się nowemu, secesjonistycznemu państwu i możliwym konsekwencjom rządów grup lewicowych i etatystycznych, dążących dzięki secesji do pełnej implementacji proponowanych przez siebie programów i polityk. Jakkolwiek nie jest to próba obrony etatyizmu jako takiego, należy odnotować, że problematyka związana z etatyżmem, z różnymi jego rodzajami i proponowanymi przez tę ideę rozwiązaniami gospodarczymi, jest dość zniuansowana. Możemy bowiem wyobrazić sobie „lepszy” i „gorszy” etatyżm (tj. etatyżm mniej bądź bardziej szkodliwy dla gospodarki), choć każdy z jego rodzajów będzie w jakimś stopniu nieefektywny, będzie prowadził do marnotrawienia rzadkich dóbr i zasobów, do skutków innych (suboptymalnych) tudzież odwrotnych od zamierzonych przez podmioty dokonujące interwencji w gospodarkę itd., gdyż taka jest istota etatyżmu<sup>4</sup>. Innymi słowy, możemy sobie wyobrazić sytuację, w której pewne interwencjonistyczne i etatystyczne programy okażą się „mniej dotkliwe” *vel* „mniej szkodliwe” dla gospodarki i dla społeczeństwa w porównaniu do innych etatystycznych alternatyw. W związku z powyższym jeżeli nie będą tworzone sztuczne bariery dla secesjonistów i uszanowane zostanie ich prawo do pokojowej secesji, w tym prawo do samostanowienia grup lewicowych

---

4 L. von Mises, *Interwencjonizm*, Kraków 2005.



i etatystycznie usposobionych, można zaryzykować stwierdzenie, że – rozpatrując wariant separatystyczny a nie wariant irredentystyczny – w mniejszym państwie secesjonistycznym implementowany przez lewicowych decydentów etatyzm może mimo wszystko „sprawniej funkcjonować” niż „funkcjonował” on w skali większego, scentralizowanego, zbiurokratyzowanego wcześniej istniejącego państwa. Tego rodzaju scenariusz możemy jednak rozpatrywać jako dość specyficzny przypadek „konkurencji”, nawet jeżeli miałyby to być „konkurencja” między różnymi modelami etatyzmu. Jesteśmy bowiem w stanie przyjąć, że w mniejszej skali dany model etatyzmu „lepiej się sprawdzi”. W ramach różnego rodzaju niepożądanych scenariuszy wydarzeń może bowiem wydarzyć się ten, który określibyśmy mianem „mniejszego zła” czy też scenariuszem suboptymalnym, lecz dalekim od scenariusza najmniej optymalnego. Wszelako, jak zaznaczyłem wcześniej, nie należy tego odczytywać jako próby obrony etatyzmu jako pewnej koncepcji dotyczącej sposobów zarządzania państwem i gospodarką, a raczej jako próbę poszukiwania pewnych szans i możliwości, które można byłoby wykorzystać z racji tego, że mówimy o mniejszym obszarze terytorialnym (o mniejszym państwie), gdzie pewne mechanizmy – w tym mechanizmy etatystyczne – mogą skuteczniej i efektywniej funkcjonować, bardziej odpowiadając preferencjom mieszkańców (*vide* ustalenia Hansa–Hermann Hoppego dotyczące pozytywnego wpływu secesji na nowe terytoria secesjonistyczne, które można zredukować do stwierdzenia, że im mniejsze państwo, tym większe szanse na reformy i działania liberalne i prorynkowe ze strony decydentów<sup>5</sup>).

Po trzecie, w nawiązaniu do powyższego punktu i zarazem nie tyle konsekwencjalistycznie, co wręcz cynicznie możemy powiedzieć, iż z libertariańskiego punktu widzenia odłączenie się lewicowej grupy skorej do implementowania rozwiązań etatystycznych (w skrajnych przypadkach wręcz socjalistycznych), jest korzystne w takim rozumieniu, że dzięki tego rodzaju działaniom możliwym

---

5 H.H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia i polityka demokracji, monarchii i ładu naturalnego*, Warszawa 2006, s. 168–172.

będzie przeprowadzenie nie do końca co prawda kontrolowanego eksperymentu, mającego na celu empiryczne zweryfikowanie hipotezy mówiącej o tym, że w dłuższym okresie ani etatyzm, ani socjalizm nie mogą funkcjonować, oraz że są one nie do utrzymania jako modele zarządzania („sterowania”, „kierowania”) gospodarką. Tym samym po raz kolejny można byłoby empirycznie wykazać, powołując się na następny z przykładów, iż teoretycy libertarianizmu czy też przedstawiciele chociażby austriackiej szkoły ekonomii mają słuszność, gdy przychodzi do prognozowania efektów implementacji rozwiązań etatystycznych i socjalistycznych. Jakkolwiek można spotkać się z kontrargumentacją, zgodnie z którą teoretyczne ustalenia libertarian czy „Austriaków” mogą wydawać się poprawne na gruncie samej teorii, niemniej jednak nie przystają do rozwiązań pojawiających się w praktyce (teoria nieprzystająca do praktyki), wydaje się, iż osoby związane z tymi nurtami teoretycznymi same powinny być żywotnie zainteresowane przedmiotowymi etatystycznymi ruchami secesjonistycznymi, by uzyskać kolejny zestaw danych dla prowadzonych przez siebie badań czy też danych ilustrujących stawiane przez nich twierdzenia.

Możemy zatem powiedzieć, że – przynajmniej na poziomie teoretycznym – jesteśmy w stanie doszukać się szeregu argumentów przemawiających za tym, że secesja grup o lewicowej proweniencji nie musi *ex definitione* wiązać się wyłącznie z niepożądanymi z libertariańskiego punktu widzenia scenariuszami. Przejdźmy zatem do ostatniej z wymienionych na początku linii argumentacji, tj. do argumentacji pragmatycznej, podnoszącej kwestie ustrojowe związane ze skutkami procesów secesjonistycznych.

## **Argumentacja pragmatyczna**

Odnosząc się do często pojawiającego się zarzutu, skierowanego w stronę ruchów secesjonistycznych *sensu largo* i lewicowych ruchów secesjonistycznych *sensu stricto*, zgodnie z którym ich działania mają charakter antyustrojowy, antyde-



mokratyczny, niezgodny z przepisami prawa czy z innego rodzaju regułami bądź zasadami, możemy replikować, że nawet jeśli do secesji dążą grupy lewicowe, to – przynajmniej obecnie – z reguły ani nie dokonują one zamachów stanu, ani nie dążą do obalenia istniejących i wybranych w wyborach powszechnych rządów centralnych. Proponują natomiast wycofanie zgody jednostek należących do grup secesjonistycznych na bycie rządzonymi przez grupę aktualnie sprawującą rządy na poziomie ogólnopaństwowym po to, aby udzielić zgody na bycie rządzonymi przez grupę, której secesjoniści udzielają legitymizacji (nowy rząd secesjonistyczny). Innymi słowy, secesjoniści mogą w dalszym ciągu poruszać się w ramach spektrum demokratycznego, stosując metody i mechanizmy charakterystyczne dla państw demokratycznych w oparciu o tzw. demokratyczny secesjonizm, tj. prawo do secesji wywiedzione z prawa do samostanowienia, zezwalające określonej grupie oddzielić się od istniejącego państwa i utworzenie nowego za zgodą większości mieszkańców obszaru secesjonistycznego<sup>6</sup>.

Z drugiej strony, secesja rozpatrywana jako odłączenie się mniejszej grupy od większej, może zgodnie z argumentacją Hoppego stanowić głos sprzeciwu wobec demokratycznej zasady większości na rzecz prywatnej (zdecentralizowanej), a nie większościowej, własności i posiadania<sup>7</sup>.

Secesja – wbrew często przytaczanym argumentom – sama w sobie nie jest antydemokratyczna. Nie oznacza ona bowiem, że secesjoniści odrzucają demokratyczną legitymację obecnego rządu, a jedynie to, że pragną oddzielić się, ponieważ (czy też m.in. dlatego że) dany rząd w ich opinii (źle) funkcjonuje. W przypadku Hiszpanii zatem zwolennicy unitarności i jedności państwa nie mogą argumentować, że decyzja ws. secesji Katalonii leży po stronie wszystkich Hiszpanów, albowiem byłoby to dyktowanie innym, co mają czynić i jak postępować, niewiele różniące się od dyktatury, tyle że w osobie „większości”, a nie

---

6 M. Pobóg–Lenartowicz, K. Rojek, *Disintegration Tendencies in the Contemporary International Order. Separatism, Secession, Revolution*, „The Copernicus Journal of Political Studies” 2013, nr 2, s. 68.

7 H.H. Hoppe, *Economic and Political Rationale for European Secessionism*, [w:] *Secession, State & Liberty*, red. D. Gordon, New Brunswick 1998, s. 218.

jednej osoby. Jeśli Katalończycy chcą się odłączyć od Hiszpanii i wybrać własny, suwerenny rząd, nie znaczy to, że opowiadają się za usunięciem rządu w Madrycie, za jego obaleniem itp. Wynika z tego jedynie, że nie uznają jego władzy, jego rozporządzeń i wydawanych przez niego praw i przepisów, do czego – wbrew ich woli – są zmuszani, pozostając częścią Królestwa. W związku z zaprezentowaną powyżej linią argumentacji nie powinno się twierdzić, że secesja jest w państwie demokratycznym anomalią<sup>8</sup>, ponieważ – *a contrario* – może być ona postrzegana jako realizacja zasady demokratycznej *par excellence*<sup>9</sup>.

W związku z powyższym wątpliwymi są twierdzenia, jakoby secesjoniści podkopywali swoimi działaniami same fundamenty istnienia państwa demokratycznego, ponieważ zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy secesji, mogą wykorzystywać przysługujące im demokratyczne mechanizmy do ustanawiania rządów kontrolujących określone obszary.

Czerpiąc z dorobku Hansa-Hermann Hoppego (mimo iż hoppeańska argumentacja nie jest w tej kwestii rozstrzygająca oraz pomimo szeregu problemów, które się z nią wiążą), można argumentować, że w mniejszych państwach – także w tych rządzonych przez ugrupowania lewicowe – obywatele mają przynajmniej na poziomie teoretycznym większe szanse kontroli nad rządzącymi<sup>10</sup>. Innymi słowy, powstawanie mniejszych terytorialnie państw miałyby sprzyjać: a) więk-

8 J. Manuel García-Margallo, *Hiszpania jest niepodzielna*, „Rzeczpospolita” 20 października 2016, nr 246.

9 Z drugiej jednak strony można podnieść uzasadnioną obiekcyję, iż z uwagi na proporcje liczby secesjonistów do liczby pozostałych mieszkańców danego państwa, gdzie z reguły pierwsi stanowią mniejszość względem drugich, secesja jest procesem niedemokratycznym w tym sensie i dlatego, że oznacza ona narzucenie większości (suwerenowi) woli mniejszości. Innymi słowy, przeprowadzenie procesu secesji oznacza, iż traktowana jako podejmujący decyzje suweren zbiorowość mieszkańców danego państwa staje przed faktem dokonanym, jakim jest decyzja o secesji podjęta przez grupę mniejszościową, niezależnie od tego, jakie zdanie na ten temat wyraża większość mieszkańców tego państwa.

10 Zob. H.H. Hoppe, *Krótką historia człowieka. Libertariańska rekonstrukcja postępu i upadku*, Warszawa 2014, s. 95. Problematicznym i zarazem będącym przykładem na tzw. myślenie życzeniowe twierdzeń libertariańskiego teoretyka jest jego szczere przekonanie, że nawet jeśli w procesie decentralizacji aż do poziomu „najmniejszych wspólnot, wolnych miast i wsi, jakie istniały kiedyś w całej Europie – jak choćby miasta należące do Ligi Hanzeatyckiej” doszłoby do powstania nowych, małych państw, to wyłącznie „na poziomie takich małych regionów, dystryktów i wspólnot staną się widoczne dla opinii publicznej głupota, arogancja oraz skorumpowanie polityków i lokalnych plutokratów”, co zdaniem Hoppego „daje szansę na wykorzenie tych wad” (*Ibidem*). Pytaniem pozostaje, na ile jest to realny i możliwy do zrealizowania scenariusz.

szej transparentności systemu politycznego, b) zwiększeniu szans na partycypację i udział obywateli w tym systemie (lokalny rząd „bliżej obywatela” w miejsce „oddalonego” od mieszkańców rządu centralnego, na który obywatele w swoim mniemaniu nie mają większego wpływu), c) zmniejszaniu się pola tzw. racjonalnej ignorancji wśród obywateli z uwagi na obniżanie kosztów zdobywania informacji i angażowania się w życie polityczne wspólnoty *resp.* w sprawy publiczne (mimo iż w dalszym ciągu wspomniane koszty pozostają wysokie istnieje spore prawdopodobieństwo, że w mniejszej społeczności będzie zachodziła tendencja do ich obniżania), d) występowanie c) mogłoby spowodować, że uprzednio z różnych powodów niezaangażowane w sprawy publiczne osoby o poglądach liberalnych bądź libertariańskich uznają, że nadszedł odpowiedni czas, i że zaistniały bardziej sprzyjające dla nich okoliczności, w których upatrują większe szanse na przebicie się do publicznej świadomości, co z libertariańskiego punktu widzenia można ocenić jako wzrost prawdopodobieństwa uzyskania przez środowiska i ugrupowania liberalne bądź libertariańskie tzw. relewancji politycznej (obrazowo można by to porównać do „wyjścia z jaskini” czy też określić mianem wyjścia ze strefy komfortu).

W mniejszym państwie demokratycznym pojedynczy głos ma większą „wagę”, tj. znaczy relatywnie więcej (w przypadku Katalonii waga pojedynczego głosu wzrasta z jednej trzydziestoczwemilionowej do jednej pięciomilionowej<sup>11</sup>), choć w dalszym ciągu niewiele w kategoriach absolutnych. Zwiększa się natomiast prawdopodobieństwo, że głos danej osoby przechyli szalę wyborczego zwycięstwa na korzyść jednego bądź drugiego ugrupowania, choć w dalszym ciągu prawdopodobieństwo to pozostaje stosunkowo niskie. Wszelako rosną wówczas szanse na stworzenie bardziej zaangażowanego w życie kraju społeczeństwa oraz na budowę tzw. społeczeństwa obywatelskiego, gdzie poszczególni jego członkowie przestają uzasadniać swoje *désintéressement* krajową polityką i spr-

---

11 Uprawnionych do głosowania w Hiszpanii jest ok. 34 mln obywateli, podczas gdy w Katalonii w wyborach może brać udział ok. 5 mln mieszkańców regionu.

wami publicznymi racjonalną ignorancją. W mniejszym państwie łatwiej jest kontrolować władze i „patrzeć politykom na ręce”. Opisane powyżej okoliczności sprawiają, że rosną matematyczne szanse powodzenia ugrupowań liberalnych i libertariańskich.

Co więcej, zdaniem Hoppego nawet jeśli w rezultacie procesów secesjonistycznych „powstaną nowe państwa – demokratyczne i inne – to fakt ich terytorialnego ograniczenia, przy zwiększonej w związku tym konkurencji między nimi, będzie sprzyjał umiarkowaniu w stosowaniu wyzysku wobec produkcyjnych jednostek”<sup>12</sup>.

W rezultacie przeprowadzenia skutecznych aktów secesji w dalszym ciągu mogą istnieć państwa demokratyczne, w których obowiązywałyby (uprzednio) przyjęte rozwiązania ustrojowe w oparciu o konkretne przepisy i regulacje, tyle że na innym niż uprzednio obszarze, tj. na terytorium okrojonym o nowe państwo secesjonistyczne. Secesja sama w sobie nie podkopuje fundamentów państwa, lecz może je w pewnym stopniu osłabiać czy też nadwyręzać.

## **„Socialistyczne piekło” jako rezultat secesji grup lewicowych?**

Bodaj największa obawa związana z lewicowymi ruchami secesjonistycznymi związana jest ze scenariuszem, w którym wspomniane siły poprzez secesję dążą do ustanowienia nowych, socjalistycznych państw i nowych, socjalistycznych ustrojów gospodarczych. Nie jest to obawa w pełni nieuzasadniona, lecz zdążyłem się już do niej odnieść. W tym miejscu chciałbym naszkicować ewentualne konsekwencje związane ze znacznie rzadziej i mniej chętnie rozpatrywanym wariantem: odłączeniem się lewicowej bądź umiarkowanie lewicowej grupy od grupy jeszcze bardziej lewicowej tudzież zdecydowanie lewicowej.

---

12 H.H. Hoppe, *Krótką historia człowieka...*, s. 95.

Wyobraźmy sobie następującą sytuację: (bardzo) lewicowy rząd centralny jest rządem skorumpowanym, a politycy rządzącej partii skazywani są za udział w różnego rodzaju aferach korupcyjnych. Co więcej, zarzuca się im niezdolność do przeprowadzenia szeregu reform i zwyczajną nieudolność, a mieszkańcy nie oceniają dobrze pracy rządu oraz swoich przedstawicieli w parlamencie, mając do nich stosunkowo niskie zaufanie; kraj pogrąża się w kryzysie. W takiej sytuacji dążenie mniej lewicowych bądź umiarkowane lewicowych grup secesjonistycznych do odłączenia się od takiego państwa może być – używając biologicznej czy też antropomorfizacyjnej metafory – swego rodzaju „lekarstwem” na schorzenia elit politycznych dotychczasowego państwa czy też próbą odcięcia się od zainfekowanej części organizmu. Co więcej, opisane działanie mogłoby doprowadzić do utworzenia mniej lewicowego nowego państwa secesjonistycznego od bardziej lewicowego dotychczas istniejącego państwa, co z libertariańskiego punktu widzenia można uznać za swego rodzaju „korzyść”, zakładając rzecz jasna, że rządy mniej lewicowe znajdują się wyżej w libertariańskiej hierarchii preferencji niż rządy bardziej lewicowe.

Nieuzasadnionym jest za każdym razem, gdy mowa jest o secesji grup o poglądach lewicowych, z góry i *implicite* zakładać, że mamy do czynienia każdorazowo z odłączeniem się od grupy mniej lewicowej (np. otwarcie prawicowej) czy też w jakiś sposób i z jakiegoś powodu przedstawianej jako „lepsza” od lewicowej grupy secesjonistycznej. Innymi słowy, opisany powyżej scenariusz może być rozpatrywany jako próba stworzenia podmiotu relatywnie mniej lewicowego niż podmiot dotychczas istniejący. Tym samym, w odmalowanych okolicznościach secesja jawi się jako ratunek przed „socjalistycznym piekłem”, które zgotowałoby obywatelom zamieszkującym na obszarze secesjonistycznym państwo rządzone przez ugrupowania skrajnie lewicowe, etatystyczne czy otwarcie socjalistyczne.

Ponadto, secesja lewicowej grupy jest szansą na zjednoczenie mieszkańców nowych podmiotów: nowego państwa secesjonistycznego i państwa post-secesjonistycznego. W rezultacie aktu secesji najprawdopodobniej będą żyli obok siebie ludzie, którzy mają ze sobą więcej wspólnego (kulturowo, językowo, et-



nicznie, ideowo, politycznie itd.), a zatem prawdopodobnie zmniejszyłoby się potencjalne pole do konfliktu międzygrupowego i wewnątrzgrupowego. Odwołując się do przypadku katalońskiego mogliśmy zaryzykować stwierdzenie, że tarcia na linii Hiszpania–Katalonia bądź Madryt–Barcelona *resp.* Hiszpanie–Katalończycy – jakkolwiek w dalszym ciągu mogłyby istnieć i występować – ulegałyby stopniowemu wygaszaniu, minimalizując tym samym ryzyko wybuchu konfliktu, co stanowi kolejny argument za tym, by nie utrudniać lewicowym grupom secesjonistycznym oddzielenia się od dotychczas zamieszkiwanych przez nie państw<sup>13</sup>.

## Problemy do rozwiązania

Zaprezentowane rozważania teoretyczne wiążą się wszelako z możliwością pojawienia się szeregu niepożądanych z punktu widzenia stanowiska libertariańskiego wydarzeń, które możemy potraktować jako istotne zarzuty, które w największym stopniu osłabiają zaprezentowane dotychczas ustalenia.

Nawet jeśli lewicowe grupy secesjonistyczne dążą do secesji – przynajmniej na poziomie deklaracyjnym – metodami pokojowymi, to na obszarze secesjonistycznym mogą znaleźć się mniej bądź bardziej liczne grupy sprzeciwiające się odłączeniu zamieszkiwanych przez nie terytoriów od dotychczas istniejącego państwa. Wyobraźmy sobie, że 90% uprawnionych do głosowania na obszarze secesjonistycznym opowie się za samostanowieniem i realizacją scenariusza secesjonistycznego. Jakkolwiek będzie to pokojowy akt secesji przeprowadzony w oparciu o metody demokratyczne (referendum niepodległościowe), naruszone zostaną prawa 10% mieszkańców, będących w omawianym przypadku

---

13 Co więcej, wychodząc poza paradygmat libertariański, można argumentować, że ryzyko ewentualnego konfliktu międzypaństwowego w rzeczywistości post-secesjonistycznej jest niższe niż ryzyko wybuchu wojny domowej będącej skutkiem uniemożliwienia danym grupom dokonania aktów secesji. Owo niższe ryzyko wiąże się bowiem z funkcjonowaniem takich instytucji międzynarodowych, jak prawo międzynarodowe, które – od zakończenia II wojny światowej – zniwelowały liczbę międzypaństwowych konfliktów zbrojnych. Zob. P. Hankus, *Anarchia międzynarodowa jako przykład funkcjonalnego systemu*, „Societas et Ius” 2016, nr 5, s. 147–162.



mniejszością przeciwną danym działaniom politycznym. Gdy pojedyncze osoby dokonują secesji, na przykład proklamując ją zgodnie z zaprezentowaną wcześniej argumentacją deontologiczną, nie naruszają niczyich praw i nie mogą zostać w żaden sprawiedliwy sposób zostać pozbawione takiej możliwości. Wszelako w rozpatrywanym przypadku, bądź też w hipotetycznej sytuacji, w której w Katalonii odbywa się prawnie wiążące referendum zgodnie z przepisami hiszpańskiego prawa, gdzie zdecydowana większość uprawnionych do głosowania opowiada się za samostanowieniem i utworzeniem nowego, niepodległego państwa, będziemy mieli do czynienia z głosami sprzeciwu płynącymi ze strony grup „przegłosowanych”. W wariancie idealnym przedmiotowe decyzje byłyby podejmowane na zasadzie konsensusu i jednomyślności przez właścicieli nieruchomości, niemniej jednak w obecnej „sytuacji własnościowej” czy też w oparciu o demokratyczny model podejmowania decyzji dopóki istnieje choćby jedna osoba niewyrażająca zgody na secesję, dopóty nie powinna być ona zmuszana do wzięcia udziału w akcie secesji. W przeciwnym przypadku doszłoby bowiem do naruszenia zasady nieagresji na większą bądź mniejszą skalę w zależności od przypadku. Jak sobie z tym poradzić? Jakie rozwiązanie moglibyśmy zaproponować na gruncie libertarianizmu?

W miejsce nierzadko w tego typu przypadkach przywoływanej „secesji na małą skalę” (*small-scale secession*) proponuję odwołanie się do mechanizmu enklawizacji. Idąc tropem Murraya N. Rothbarda, zarysowanym w artykule *Nations by Consent (Narody z przyzwolenia)*<sup>14</sup>, możemy powiedzieć, iż próbą pogodzenia wspomnianych sprzecznych stanowisk oraz próbą zagwarantowania i ochrony praw jednostek przynależących do każdej z grup na drodze prywatyzacji i sprawiedliwego przydzielania tytułów własności (w szczególności nieruchomości), byłoby takie ich rozdzielanie, by każdy znajdował się na obszarze z preferowanym systemem prawnym („po właściwej stronie granicy”). W przypadku katalońskim

---

14 M.N. Rothbard, *Nations by Consent: Decomposing the Nation-State*, „Journal of Libertarian Studies” Fall 1994, Vol. 11, No. 1, s. 1–10.

oznaczałoby to co najmniej dopuszczenie do swoistego dualizmu prawnego na terytorium Katalonii: z jednej strony mielibyśmy tereny zamieszkałe przez osoby dążące do secesji i przez zwolenników takiego rozwiązania, którzy wyrazili zgodę na oddzielenie się od Hiszpanii, dzięki czemu mogłyby żyć i funkcjonować w nowym, katalońskim otoczeniu prawnym w nowo utworzonym suwerennym państwie katalońskim; z drugiej strony mielibyśmy tereny i obszary zamieszkiwane przez osoby, które się temu sprzeciwiły, dzięki czemu w dalszym ciągu podlegałyby one hiszpańskiemu otoczeniu prawnemu, tj. uprzednio istniejącym przepisom i regulacjom („hiszpańskie enklawy” na terytorium Katalonii). Innymi słowy, secesjoniści powinni mieć możliwość oddzielenia się, a unioniści powinni mieć możliwość „pozostania na swoim”: wszędzie tam, gdzie większość opowiedziałaby się za secesją, niezależnie od wyniku plebiscytu w innych częściach kraju czy regionu, tego rodzaju suwerenna decyzja mieszkańców winna być zgodnie z wariantem enklawizacyjnym respektowana. Niemniej jednak wszyscy ci, którzy znaleźli się w takich enklawach w mniejszości opowiadającej się za pozostaniem w istniejącym państwie, również powinni mieć zagwarantowane takie prawo, dzięki czemu każdy ostatecznie znalazłby się w państwie, którego obywatelem chciałby albo zostać, albo pozostać<sup>15</sup>.

Innymi słowy ci, którzy opowiedzieliby się za enklawizacją mieliby pełne prawo jej dokonać na zamieszkiwanym przez siebie terytorium, natomiast ci, którzy sprzeciwiliby się takiemu rozwiązaniu, na zajmowanym przez siebie obszarze podtrzymałoby *status quo*. Do rozwiązania pozostawałoby rzecz jasna określenie podstawowej „jednostki enklawizacyjnej”, choć wydaje się, iż uzasadnionym byłoby ustalenie jej na poziomie gmin (hrabstw) i miast. Tym samym, zamiast organizowania ogólnokrajowych referendum dotyczących samostanowienia należałoby zgodnie z zaproponowanym mechanizmem przeprowadzić serię

---

15      Zob. P. Hankus, *In Catalonia Let Seceders Secede and Remainers Remain*, [www.fee.org/articles/in-catalonia-let-seceders-secede-and-remainers-remain](http://www.fee.org/articles/in-catalonia-let-seceders-secede-and-remainers-remain), dostęp: 2 grudnia 2018 r.

plebiscytów enklawizacyjnych, których wyniki byłyby wiążące na poziomie każdej jednostki enklawizacyjnej.

Podstawowy problem polegałby tutaj na tym, w jaki sposób przydzielić wspomniane tytuły własności oraz w jaki sposób zapewnić poszczególnym mieszkańcom dostęp do tzw. korytarzy komunikacyjnych, tj. możliwość poruszania się między różnymi obszarami i systemami prawnymi (np. w jaki sposób umożliwić mieszkańcowi enklawy systemu A poruszanie się po otaczających go terenach należących do systemu B *vide* służebność drogi koniecznej czy służebność grunтова<sup>16</sup>), przy jednoczesnym poszanowaniu zasady nieagresji i praw własności prywatnej poszczególnych właścicieli nieruchomości.

## Enklawizacja

Proponowane przeze mnie rozwiązanie, niezależnie od tego, czy miałyby z niego korzystać grupy lewicowe czy jakiegokolwiek inne, nazywam – jak wspomniałem – enklawizacją.

Podczas gdy secesja oznacza oderwanie się lub oddzielenie coraz mniejszych jednostek terytorialnych lub administracyjnych, o zwartym charakterze, z przylegającymi do siebie terenami wraz z zamieszkiwanymi przez nie ludnością m.in. poprzez mechanizmy demokratyczne (np. referendum niepodległościowe), enklawizacja oznacza oderwanie się lub oddzielenie niemal dowolnego skrawka ziemi, gdzie jedynym warunkiem jest proklamowanie niepodległości i niezależności przez mieszkańców (lub jednostkę) z poszanowaniem ekwiwalentnych, równoważnych praw własności prywatnej innych, którzy nabyli swoją ziemię w taki sam, sprawiedliwy sposób. Innymi słowy, podczas gdy secesja i decentralizacja, postrzegane jako spełnienie zasady demokratycznej, mogą skutkować

---

16 Por. Ł. Dominiak, *Służebność drogi koniecznej w libertarianizmie*, [www.youtube.com/watch?v=A29zajG-cTQ](http://www.youtube.com/watch?v=A29zajG-cTQ), dostęp: 15 grudnia 2018 r.

przymusową inkorporacją do lub separacją od danej grupy bądź danego (nowego) państwa nawet wbrew woli niektórych jednostek (mieszkańców terenów secesjonistycznych) tylko dlatego, że – na przykład – zostali oni przegłosowani w referendum, enklawizacja *a contrario* zezwala każdemu właścicielowi ziemi w sposób wolny i niezależny korzystać z jego tytułu własności tak, że nie wymusza to na pozostałych bycia częścią, mieszkańcem (nowego) podmiotu, na przynależność do którego dana osoba nie wyraziła zgody bądź otwarcie manifestowała swój sprzeciw. Starając się zobrazować wspomniane argumenty możemy stwierdzić, że pierwsze przypomina kręgi koncentryczne, gdzie każdy kolejny jest coraz mniejszy, wpisany jednocześnie w większy okrąg, podczas gdy drugie odzwierciedla okrąg lub wielokąt z setkami, tysiącami czy milionami chaotycznie, „przypadkowo” rozmieszczonych kropek, niekoniecznie mającymi jakiegokolwiek punkty styczne.

Jako alternatywę czy też jeden z dopuszczalnych wariantów moglibyśmy przyjąć enklawizację zwartego terytorium przy jednoczesnym zastrzeżeniu, że grupy, które były przeciwne pierwotnemu odłączeniu mogą dokonać aktu tzw. secesji naprawczej, polegającej na odłączeniu się od „terytorium enklawistycznego” celem na przykład (ponownego) przyłączenia się do jednostki politycznej, której uprzednio były częścią.

Tym samym, mając na uwadze powyższe ustalenia, mogłyby powstać zupełnie nowe mapy polityczne świata i kompletnie odmienne od dzisiejszych rejestry własności gruntów. Wbrew jednak często zgłaszanym w tym kontekście obiekcyjom, raczej nie byłby to obraz przypominający odcięte od zewnętrznego świata samotne, pojedyncze wyspy na oceanie, a – na co wskazują chociażby teoria asocjacji i teoria ekonomii – krajobraz przypominający archipelagi wysp. W związku z powyższym, by ponownie posłużyć się symbolicznym porównaniem, niejako nawiązując do rozważań Chandrana Kukathasa<sup>17</sup>, enklawizacja mogłaby skutkować swego rodzaju archipelagizacją świata, umożliwiając jednocześnie

realizację prawa do samostanowienia różnych grup (w tym grup o przekonaniach lewicowych).

Biorąc pod uwagę wyniki katalońskich referendum niepodległościowych możemy stosownie z zaproponowanym tu mechanizmem enklawizacji postulować oddzielenie się od Hiszpanii w pierw tych regionów, w których poparcie dla odłączenia się od tego państwa jest najwyższe, uzyskując co najmniej 50% głosów uprawnionych do głosowania mieszkańców. Tym samym, jednymi z pierwszych obszarów, które powinny uzyskać możliwość stworzenia niezależnych od Hiszpanii enklaw, byłyby okręgi wyborcze: La Pobla de Lillet, Vilamaniscle, Bell-lloc d'Urgell, Cabó, Cava, Guimerà, Linyola, Montoliu de Segarra, Sant Guim de la Plana oraz Sidamon, bądź też prowincja Girona, *vegueria* Catalunya Central czy komarki Carrotxa, Osona i Moianès. Barcelona z kolei mogłaby zostać czymś na kształt wolnego miasta. Przyglądając się z kolei wynikom szkockiego referendum niepodległościowego z września 2014 roku, z których wynika, iż ponad połowa uprawnionych do głosowania mieszkańców Dundee, Glasgow, North Lanarkshire i West Dunbartonshire opowiedziała się za secesją, zgodnym z mechanizmem enklawizacji rozwiązaniem byłoby przede wszystkim zezwolenie ze strony rządu centralnego na enklawizację tych regionów, w których większość zagłosowała za niepodległością, prowadząc do powstania enklaw i państw-miast Glasgow i Dundee, oraz niezależnych regionów *resp.* terytoriów North Lanarkshire i West Dunbartonshire<sup>18</sup>. Wewnętrzny podział Szkotów na tych „z północy”, „z południa” i tych „z wysp”, oraz ich wewnętrzne zróżnicowanie, mogą stanowić w przyszłości podstawę dla kolejnych tego rodzaju procesów, których rezultatem może być podział dzisiejszej Szkocji na co najmniej kilkanaście bądź kilkadziesiąt niepodle-

---

18 Por. A. Kreptul, *Scotland and the Hoppean Blueprint for Secession*, [www.mises.org/library/scotland-and-hoppean-blueprint-secession](http://www.mises.org/library/scotland-and-hoppean-blueprint-secession), dostęp: 5 listopada 2014 r.; A. Macleod, *A Free Market Case for Independence: Let's Make Scotland Like Hong Kong*, [www.mises.org/blog/free-market-case-independence-let%E2%80%99s-make-scotland-hong-kong](http://www.mises.org/blog/free-market-case-independence-let%E2%80%99s-make-scotland-hong-kong), dostęp: 25 września 2014 r.



głych państw i państwerek, czego zapowiedzią mogą być hasła secesjonistyczne zgłaszane już na Orkadach<sup>19</sup>.

## Podsumowanie

Odwołując się do tytułu biografii Murraya Rothbarda<sup>20</sup>, libertarianizm należy rozpatrywać jako stanowisko antypaństwowe. Jeżeli celem działalności libertarian jest osłabianie instytucji państwa oraz nadwątlanie jego władzy, to secesja ujmowana jako jeden z elementów realizacji tego celu („walki z państwem”), nawet jeśli dokonywana jest przez grupy lewicowe czy też szerzej grupy nielibertariańskie, może być przez nich wspierana. Każda niezwiązana z inicjacją agresji „gra na osłabienie państwa” wydaje się być bliska stanowisku libertariańskiemu.

Jakkolwiek dowodzenie przez analogię nie jest poprawnym sposobem dowodzenia, odpowiadając na pytanie o to, czy libertarianie mogą popierać lewicowe ruchy secesjonistyczne, możemy stwierdzić, że są oni w stanie udzielać im wsparcia na podobnej zasadzie, na której bronią wolności słowa i wolności głosu poglądów nawet przez tych, z którymi fundamentalnie się nie zgadzają (np. przez komunistów, socjalistów, faszystów czy innej maści kolektywistów), ponieważ wspomniana wolność oznacza swobodę głosu dowolnej opinii czy dowolnych przekonań dopóty, dopóki odbywa się z poszanowaniem praw własności prywatnej. Jeżeli libertarianie zgadzają się na to, by ich ideowi opo-  
nenci wygłaszali w oparciu o założenia etyki argumentacyjnej chociażby antyli-

---

19 J.J. Tyszkiewicz, *Orkady rozważają secesję od Wielkiej Brytanii*, [www.gazetaliberty.com/2017/01/10/orkady-rozwazaja-secesje-od-wielkiej-brytanii/](http://www.gazetaliberty.com/2017/01/10/orkady-rozwazaja-secesje-od-wielkiej-brytanii/), dostęp: 17 czerwca 2017 r. Co ciekawe, można również odnotować hasła irredenty-  
styczne, jak chociażby w angielskim mieście Berwick-upon-Tweed, którego mieszkańcy opowiedzieli się w referendum za przyłączeniem do Szkocji (Zob. K. Staszewska, *Angielskie miasto przyłącza się do Szkocji*, „Rzeczpospolita”, [www.rp.pl/artukul/94021.html](http://www.rp.pl/artukul/94021.html), dostęp: 12 kwietnia 2012 r.) czy w regionie północnej Anglii, gdzie przeszło 5 tys. osób podpisało się pod petycją, by region połączył się ze Szkocją. (A. Bartkiewicz, *Niech Północna Anglia opuści Wielką Brytanię*, „Rzeczpospolita”, [www.rp.pl/artukul/30,1200896--Niech-polnocna-Anglia-opusci-Wielka-Brytanie-.html](http://www.rp.pl/artukul/30,1200896--Niech-polnocna-Anglia-opusci-Wielka-Brytanie-.html), dostęp: 15 maja 2015 r.)

20 J. Raimondo, *Przeciw państwu. Biografia Murraya N. Rothbarda*, Kraków 2016.



bertariańskie opinie, na podobnej zasadzie należałoby oczekiwać od nich, by nie uniemożliwiali odłączenia się od danego państwa grup osób o poglądach radykalnie odmiennych od tych mieszczących się w paradygmacie libertariańskim.

Konkludując, chciałbym zaznaczyć, że zaprezentowane tu rozumowanie opiera się na jednym podstawowym założeniu: dążące do secesji grupy, w tym grupy osób o poglądach lewicowych, w swoich działaniach secesjonistycznych ani nie inicjują agresji, ani nie stosują przemocy względem oponentów scenariusza secesjonistycznego. Rozpatrywałem dążenia emancypacyjne ruchów odwołujących się do pokojowych metod realizacji prawa do samostanowienia, takich jak stosowane przez Katalończyków i Szkotów referenda niepodległościowe (wyrażenie swojej woli na karcie do głosowania w miejsce chociażby zbrojnej rewolucji). Dopóki dążenia secesjonistyczne mają charakter pokojowy, nawet jeśli są to dążenia grup o poglądach mniej bądź bardziej lewicowych, dopóty libertarianie mogą przychylnym okiem spoglądać na tego rodzaju procesy i odnosić się do nich z pewną dozą życzliwości.

